№. 43. w Piątek dnia 20. Lutego 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 16. Lutego. — W dalszym ciągu śledztwa odkrytego w W. Księstwie Poznańskiém i w niektórych powiatach należących niegdyś do Księstwa Warszawskiego a teraz w Zachodnich Prusach, przekonały się władze, iż mimo licznych aresztowań między niższemi klassami, wyżsi przewodnicy tego ruchu daléj nad planami swemi pracowali, a podżegani przez emissaryuszów z polskiéj emigracyi, starali się przygotować wybuch rzeczywistego powstania. Gdy równocześnie odkryto nazwiska tych przywódzców, przeto d. 14. t. m. w południe rozpoczęto aresztowania tych, którzy z nich znajdowali się w Poznaniu i wydano rozkazy odpowiednie dla innych powiatów. Ażeby w prowincyi rozrzuceni wspólnicy nie zostali wcześniéj ostrzeżeni o wypadkach w Poznaniu, dla tego opasano miasto wojskiem na kilka godzin, zresztą wszystko było spokojnie. Osoby, przeciw którym wydano d. 14. t. m. rozkaz aresztowania (40 osób) należą po większéj części do młodszych dziedziców prowincyi i znajduje się między nimi niestety! wiele imion znacznych familii.

Komenderujący 5. korpusem generał, wydał do oddziałów należących do jego korpusu rozkazy aby z Szlązka ruszyły do W. Ks. Poznańskiego, aby się zabezpieczyć na wszelkie zmienne wypadki i spokojnéj części poddanych udzielić w razie potrzeby pomocy; lecz zdaje się, iż nawet nie było potrzeba téj ostrożności, bo ile nas dochodzą wiadomości, rdzeń ludności całéj, a mianowicie chłopy, pozostali zupełnie po za ruchem i z tego powodu nadzieja powodzenia zapewne tylko na illuzyach polegała.

Berlin, d. 17. Lutego. — W pismach publicznych w najnowszym czasie wiele rozprawiano o podaniu do Naj. Pana ze strony magistratu i reprezentantów miasta Wrocławia z powodu kościelnych stosunków. Mianowicie gazeta Wezerska w Nr. 655. zamieściła to podanie do króla i przy téj sposobności odwołała się do artykułu w Nr. 653., który miał zawierać odpowiedź króla na podanie władz wrocławskich miejskich co do głównéj treści. Jesteśmy przeto upoważnieni podać odpowiedź Naj. Pana na podanie magistratu wrocławskiego z 10. Stycznia t. r. do publicznéj wiadomości jak następuje:

Magistrat i reprezentanci Wrocławia byliby nie przesłali nieprzyjemnego mi bardzo podania z d. 10. t. m., gdyby rozporządzenie śp. mojego ojca z 27. Października 1817., na które się odwołują, jako też rozkaz gabinetowy tegoż z 28. Lutego 1834. troskliwie zebrali i odczytali. Przekonaliby się wówczas, że błogosławiona Unia nie nastąpiła, jak sądzą z powodu odrzucenia wyznania kościelnego nam pozostawionego, lecz raczéj mogła być do skutku doprowadzoną na zasadzie przekonania o zgadzaniu się symbolów w obu ewanielickich kościołach we wszystkich zasadach prawdy, których kościół chrześciański w żaden sposób nie może się wyrzec, a mianowicie kościoły ewanielickie ojczyste, bez utraty istoty swéj jako kościoły chrześciańskie i ewanielicki. Magistratowi i reprezentantom wcale nie jest obcém toż samo zapatrywanie się, owszém uznają w swém podaniu zgodnie z zamiarami śp. mojego ojca: »iż pisma wyznania obu kościołów straciły charakter rozdzielający, i że nie różnice, lecz zgodność w obu stanowiła jądro i istotę chrześciaństwa.« Trzymając się tych prawd uznanych, nie można było tyle błędów i fałszywych wniosków poumieszczać o duchu unii i o potrzebach kościoła ewanielickiego, którémi jest przepełnione podanie. Jeżeli szlązkie prowincyalne władze przy odbieraniu przysięgi od unickich duchownych opuszczały wyznanie ksiąg symbolicznych (których utrzymanie unii okazują rozporządzenia i formularze ordynacyi), przeto dopuszczały się karygodnego niedbalstwa. Jeżeli teraźniejsze władze moje dopełniając nakazanych im obowiązków, swoje subjektywne przekonania uchylają, zasługują już dla téj wierności i posłuszeństwa, na pochwałę moją, a nie na naganę, jak to magistrat i reprezentanci miasta śmią odemnie żądać. Żałuję w wysokim stopniu, iż widzę magistrat na czele tego niemiłego podania podpisany. Powołanie jego nie powinno go powodować do pomagania »czczym obawom,« owéj dźwigni uwodzicielów ludu, ale owszem należało magistratowi z całą powagą pracować na ich stłumienie, mając do tego dostateczną pomoc we wolnéj ordynacyi miejskiéj. Obawiaćby się wtenczas należało, gdyby rząd duchowny w kościele ewanielickim, niepamiętny na swe obowiązki, chciał uznawać i tych za sługi kościoła, którzy natrząsając się ze zasad chrześciańskiéj wiary, odważają się jeszcze odwoływać do pisma świętego. Ich zupełna wolność sumienia i wiary pod mojém berłem nie będzie stłumioną, ale fałszywe ich utrzymywanie nie będzie uwzględnioném, iż przy takiém wyznaniu mogą być jeszcze sługami kościoła ewanielickiego u nas. Pomagania magistratu wrocławskiego w oznaczonych obawach tym bardziéj wyjaśnić nie można w czasie, w którym życie obudzone w kościele ewanielickim ojczyzny naszéj zapomocą organów nadanych przez śp. mego ojca, zapowiada nadzieje zbawiennego ukształcenia się jego już teraz. Spodziewam się, że magistrat wrocławski nie spowoduje mnie drugi raz do zwrócenia jego uwagi na takie zapomnienie swego powołania.

Berlin, d. 1. Lutego 1846. Fryderyk Wilhelm.

Do magistratu i reprezentantów miasta Wrocławia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Dokończenie mowy pana Guizot w kwestyi uniwersytetu. — Rząd uczynił to, by w łonie uniwersytetu, w łonie publicznego wychowania, rozszerzyć zasadę rozpraw i wpływu swego. Można powiedzieć, że to nie wystarcza, że jeszcze wiele do czynienia pozostaje; wmięszanie się prawa jest koniecznem, by kwestję stanowczo rozwiązać, by najwyższą administrację przywrócić. Można powiedzieć, zobaczymy! ale jeden krok ważny na téj drodze już uczyniono. Oto prawdziwa, oto istotna myśl dekretu 7 grudnia. Nie pozwolicie na to, by przyrzeczenie karty i swobodę wychowania zniweczyć, by prawa uniwersytetu i prawa państwa w kwestyi wychowania osłabić. Rząd Jego Królewskiéj Mości nie pozwoli, by swoboda wyznania lub swoboda myśli mogła wywrzeć wpływ jedna na drugą. Pragniecie swobody, ale pragniecie także wewnętrznego pokoju. — Bądźcie przekonani, że tylko polityka przezemnie wskazana polityka, któréj częś stanowi dekret z 7. grudnia, może dać razem pokój i swobodę. Bez niéj będziecie musieli wytrzymać walkę, trwałą i ciągłą, walkę coraz bardziéj zjadliwą, coraz bardziej gorzką, pomiędzy wielkiemi moralnemi wpływami towarzystwa. Czy pragniecie tego? Zaprawdę mniemam, że nikt o tém nie myśli. W końcu pozwólcie mi przytoczyć przykład z całości, z biegu i wypadków wspomnionéj polityki. Muszę tutaj odpowiedzieć na alluzję, a raczéj na znak tajemny, dany mi przez pana Dupin. Mówię tutaj o kwestji jezuitów. Przed kilkoma laty kwestija to powstała, a raczéj ozwała się na nowo. W skutek czegóż ona powstała na nowo z taką goryczą, z taką ostrością? Oto w skutek kilku broszurek zwróconych przeciw uniwersytetowi, w skutek odpowiedzi stósownych: w ten sposób rozpoczęła się walka; wkrótce potém, darujcie mi panowie to wyrażenie, widzieliście, jak wielkie władze królestwa, polityczne, sądowe i administracyjne rozpoczęły z nim spór i bliskiemi były rozpocząć walkę przeciw nieprzyjaznemu im wpływowi. Nie wątpię o skutku téj walki gdyby do niéj przyszło. Wiem z któréj strony było prawo i siła, nie lękam się o losy nowego społeczeństwa, jego instytucji i potrzeb. Lecz jakkolwiek pewni byliśmy zwycięztwa, boleśnie dręczyła nas walka. Czyż władze pań-

stwa, władze sądowe, administracyja cała, uzbrojone przeciw kilku mężom, czyż przedstawiałyby szlachetny, pożyteczny, godny naszego kraju i wieku obraz? Cóż rząd uczynił? Oto usunął kwestyę z stronniczych szranków, a przybliżył ją do steru rządu. To tylko było naszym celem (przerwa). Proszę szanownych członków izby, którzy mi przerywają, ażeby byli przekonani, że na téj mównicy tylko słowa prawdy z ust moich wychodzić będą; również zapewniam ich, że z ust moich nie wyjdzie słowo prawdy, któreby zaszkodziło sprawie, któréj służę. Rząd postanowił doprowadzić do skutku we Francyi rozwiązanie kongregacyi, bez obrazy indywidualnych praw i swobód, z których każdy Francuz, nie zważając na jego stan, używa i używać musi, nie powołując się na nowe prawa, ograniczające swobodę indywidów. Oto był cel, który rząd kraju sobie założył. Jako środków ku temu, nie chciał on używać żadnych sposobów przymusowych, ale tylko środków opartych na swobodnym moralnym wpływie. Chciał przyprowadzić do pojęcia, jakiemi były przekonania, zasady i potrzeby społeczeństwa we Francyi, chciał przyprowadzić świadomość do stopnia, do którego potrzeba było ją doprowadzić, słowem, chciał stan Francyi okazać takim jak jest, a przez to skłonić władzę duchowną z swéj strony i właściwego jéj wpływu użyć do osiągnięcia celu, który my sobie założyliśmy, a który właśnie wam panowie moi wykazałem. — Tak więc wskazałem wam cel, wykazałem wam drogę, którą do niego dążyłem. Jakiż był skutek tego postępowania? Zasada, że towarzystwo (jezuitów), które miało się rozejść, została przyjęta. (P. Odillon Barrot: Od kogo?) Od dworu rzymskiego. Nie weszliśmy tutaj dla odpowiadania na pytania, ale dla wykładu faktów, o ile ten wykład popierać będzie naszą politykę. Fakt cały dopełnionym został przy pomocy swobodnego wpływu. — Nie bez trudności doszła rzecz owa do końca; i to przyznaję, wszędzie bowiem znaleść możemy rozsądek i głupstwo, porządek i anarchję, posłuszeństwo i opór. Żadne społeczeństwo, czy to polityczne czy kościelne, nie jest wolném od podobnéj trudności. Należy je zwyciężyć, ktokolwiek i gdziekolwiek je spotka, do tego zaś potrzeba dwóch rzeczy, wiele roztropności i wiele czasu. Mądrości używamy stósownie do sił, czasu zaś tyle użyjemy ile potrzeba będzie. Pozwólcie nam tylko iść ku danemu celowi, nie stracimy go nigdy z oczu. Wiemy, jaki oręż mamy w zapasie, oręż, którego moglibyśmy użyć, gdybyśmy chcieli, gdybyśmy uważali to za rzecz stósowną, jakkolwiek to nie nastąpi. W każdym razie jednak oręż ten w naszych rękach jest wielkim działaczem; silni tym orężem, którego nie używamy, który jednakże gotowy w naszych dłoniach drzy, potężni czasem, którego użyć będziemy umieli, osiągniemy cel, osiągniemy go środkami, jakie izbie wskazałem. I to będzie skutkiem polityki, którą właśnie izbie w ogólnych rysach wykazałem, jedynéj polityki, która według mnie może utrzymać jedyne dobro upragnione, tak przez jedno jak przez drugie stronnictwo — swobodę wiary i pokój religijny.«

Paryż, dn. 12. Lutego. — Na naszéj gieldzie niektóre papiery spadły. 5procentowa renta spadła o 20 cent. — 3procentowa uległa podobnemu spadnięciu. Akcye kolei żelaznych, w dawnych cenach się utrzymały.

Otrzymano wiadomości z Algieru z 5. Lutego. Abd el Kader pokazawszy się nad granicą Tellu na południu, dotarł aż do Hodei pod merydian miast Dellys i Hamsa. Obawiano się, aby się nie posunął pod merydian Setifu lub na wschód aż do powiatu Biskary. W téj chwili trzymał się w Uled Nails. Marszałek Bugeaud ruszył 3. Lutego z Bogar, udając się ku południowi w samo wnętrze kraju Nails. Generałowie Bedeau i Arbouville trzymają się z swemi kolumnami nad brzegami małéj pustyni, zakrywając przystęp do wnętrza kraju. Miejsce to ruchów odległe jest od Algieru na 50 do 60 lieues. Tymczasem marszałek uważał za rzecz stósowną rozporządzić zruchomienie części milicyi Algieru. Z niéj ma być w nadzwyczajnych przypadkach utworzoną dywizya rezerwowa ku obronie Metidszy. Pismo zamieszczone w dzienniku sporów z Algieru pod dniem 5. stara się uspokoić umysły z powodu tych wypadków i powiada: wiadomość o marszu Abd el Kadera ku wschodowi, przez małą pustynię mogłaby niektóre umysły niepokoić i dać powód do uwierzenia, iż stan spraw naszych się pogarsza. Sprawy przecie nasze wewnątrz kraju wcale nie są zawikłane. W całéj prowincyi Algieru aż do Medei panuje zupełna cisza, okolica Delys także zachowuje się spokojnie a ruchy naszych oddziałów ograniczają się na samą granicę, na któréj od kilku miesięcy stoją. Owszem coraz więcéj oddalają się od Algieru. Marszałek wprawdzie wydał rozkaz *do uzbrojenia naszych zbrodniarzy, do utworzenia dwóch ruchomych batalionów milicyi a w razie przypadku do zabierania bydła jucznego.* Roztropne te rozporządzenia musiały być wydane w położeniu, w jakiém się teraz sprawy nasze znajdują, chcąc być przygotowanym na wypadki różne wojny, która się z europejską porównać nie może. Im daléj nasze kolumny oddalają się od dośrodkowego punktu magazynów, dla przeniesienia wojny bardziéj na południe, tym więcéj nasuwa się trudności w przenoszeniu żywności i obłogów wojskowych, szczególniéj po kampanii w tak przykréj porze odbytéj jak ostatnia. Z drugiéj strony wymagają ruchliwość nieprzyjaciela, lekkość i łatwość z jaką uwodzi nam podległe pokolenia, skoro nie czują dostatecznéj opieki przeciw razziom wykonywanym przez emira, ustawienia wojsk naszych w szczeble. Jest rzeczą potrzebną, aby skoro emir zwraca nagle kierunek swego ruchu i stawa w tyle ruchomych naszych kolumn, znalazł i tam dostateczne siły, do zniweczenia swoich obrachunków i wstrzymania pokoleń z nami połączonych od odpadnięcia od nas. Jego zatrzymanie się od tak dawna na południu i liczne przezeń rozsyłane listy do wszystkich naszych kalifów i kaidów, aby ich do powstania pobudzić i uwiadomić o rychłém swojém przybyciu, każą się domyślać, że nie stracił nadziei powrotu do doliny Tellu. Z tego powodu zmuszeni jesteśmy do gotowości na wszystkich punktach a ponieważ wojska nasze od tak dawna zatrudnione bojem, już dosyć osłabły i cierpią niedostatek żywności, przeto ostatnie rozporządzenia marszałka są konieczne. Przedsięwziął je tylko z przezorności, abyśmy nie zostali zdybani nieprzygotowanymi, lecz mając zawsze pod ręką rezerwy, które w nieobecności sił regularnych zakrywają dolinę Metidsza, mogą stawić przypadkowi czoło, który w téj chwili przez żaden poślad nie został zapowiedziany.

Paryż. — National użala się na stanowisko, które zajął lewy środek izby deputowanych ze względu na wypadki Algieru i powiada: znamy dostatecznie przebieg i tajemne pomysły dynastycznéj opozycyi i z tego powodu przyjąć musimy, że się nie gniewała na odroczenie pytania afrykańskiego w izbie deputowanych. Wprawdzie przedmiot ten dał dostateczny powód do żwawych i sprawiedliwych natarć na ministrów, a lewa i jéj sprzymierzeńcy mogli przytém znaleźć swą korzyść. Na panu Bugeaud ciąży większa część odpowiedzialności za ostatnie wypadki, a mianowicie na nim cięży zarzut popełnionych błędów w teraźniejszéj wojnie. Dosyć jednak znaczna liczba deputowanych sądzi, iż działa nader politycznie, oszczędzając Bugeauda, dla niewiedzieć z jakiego powodu oczekiwanéj kombinacyi ministeryalnéj. Thiers myśli, że bohater ulicy Transnonain będzie wybornym ministrem wojny pod rejencyą księcia Nemours. Minister z 1. Marca z tego powodu zakazał swojéj falandze nie naruszać administracyi algierskiéj. Czyliż sądzą, że nie dosyć jeszcze błędów popełniono, czasu stracono w Algierze. To co się stało i jeszcze stać się może, nie usprawiedliwiaż dyskussyi poważnéj i obszernéj? Jedno jest tylko upowszechnione mniemanie o niezdolności Bugeauda. Marszałek przez złą organizacyą Oranu i Algieru sprowadził powstanie, nie umiał znacznych sił użyć, które jemu oddano do dyspozycyi. Wszystkie depesze generał gubernatora kreślą nam Abd el Kadera jako zwyciężonego doszczętu i umykającego. W ośm dni potém donoszą zaś listy prywatne lub sprawozdania urzędowe, że Emir pokazał się z tryumfem w owych okolicach, gdzie go się wcale nie spodziewano. Komedya ta powtórzyła się nam już dwadzieścia razy, od rozpoczęcia kampanii. W chwili, kiedy Bugeaud sądzi, że emir oddalił się na południe i upadł na odwadze, donosi nam pismo z Setifu, że pokazał się on nagle w téj subdywizyi. Na czele 2000 jazdy niszczy gumy pokoleń, które powierzyły się naszéj opiece. Był pewnym swéj bezkarności, bo wiedział że ruchome kolumny w prowincyi Konstantynie przez klęskę pod Bu Taleb bardzo nadwątlonemi zostały. Po tym wypadku dopiero Bugeaud dowiedział się o nowém przedsięwzięciu emira. Jeden z naszych korrespondentów utrzymuje, iż w ogóle dowiaduje się gubernator dopiero z dzienników paryskich, o zamiarach swojego nieprzyjaciela i czego on dokonał. Téj śmiałości i temu naigrawaniu się Bugeaud tylko stawić może słabe i porozdzielane wojsko, które dotknięte zostało rozmaitemi cierpieniami, na jakie się żołnierz w wojnie naraża. Nasza piechota nie ma obuwia i cierpi niedostatek w ubiorach. Zmniejszone na małe kolumny, złożone z różnych szczątków i kontingensów, musi tylko czekać na żywność, którą przywożą od strony morza. Teraz nie masz sposobu do przewożenia żywności; bydło juczne, które administracya dostarczała, pozdychało, a to które żyje, tak jest osłabione, iż go użyć nie można. Przez Arabów dostawiane, jest teraz około roli zatrudnione. Jazda już teraz nie istnie, jakeśmy powiedzieli. Od dnia do dnia przerzedzają się szeregi naszych batalionów bez walki i sławy. Kiedy nasz przeciwnik staje się silniejszym i potężniejszym, my tracimy na siłach z nadzwyczajną szybkością. Kiedy wiosna nadejdzie, Abd el Kader zapewne nam silne stawi czoło. My zaś zmuszeni będziem do wysłania do prowincyi Algier i Oran nowego wojska, które zastąpi już zniszczone wojsko przez niedołężność dowódzcy. Nie my wyłącznie przepowiadaliśmy owe klęski. Kiedy wojna nam okazuje owe blizny, administracya także téj kolonii została sparalizowaną. Zawdzięczamy to nieufności i zawiści despotycznéj generalnego gubernatora, iż nic nie postępuje naprzód, nic nie odbywa się skutecznie w stolicy Algier. Rozwiązano wiele władz cywilnych i oddalono. Te co pozostały, oddały się zupełnéj anarchii. Oszustwa i przekupstwa demoralizują służbę publiczną. Niezliczone śledztwa sądowe, dowodzą do jakiego poniżenia i nieuznania własnéj godności doszli niektórzy nasi urzędnicy algierscy. W Marokko nie lepiéj idą rzeczy. Nasza dyplomacya nie umiała niczego przygotować, niczego przewidzieć. Wprawiła ona cesarza w szczególniejsze położenie, z którego ani z korzyścią własną, ani dla Francyi wybrnąć nie może. Nawet najdrobniejszych wypadków nie umiano przygotować. Nasz korrespondent udziela nam wiadomości z Tangeru, iż pan Leon Roches, poseł rządu dał się słodkiemi przyrzeczeniami

ululać; iż cesarz niczego nie dopełnił i że Francuzom z powodu poniesionych strat w owych okolicach dotąd jeszcze nie wynagrodzono. Ten zarys wystawia nam położenie naszéj afrykańskiéj posiadłości, wystarczy on do przekonania sumiennych deputowanych, iż jest konieczna potrzeba do uchylenia niezwłocznego powodów tych nieszczęść iż jest potrzeba, do wskazania bez żadnéj ochrony winnych, do zatrudnienia się na serio przyszłością téj ważnéj dla nas kolonii i do rozwiązania raz na zawsze pytania afrykańskiego, którego pierwszych zasad gabinet nawet nie zna.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie d. 9. Lutego. — Główny interess dzisiejszéj dyskussyi nad planem reformy handlowéj Sir R. Peela, uchaczył się u mowy lorda Johna Russel, która przeważną dołożyła wagę w szalę planu ministeryalnego. Oświadczenie lorda Sandona, główniejszego członka torysowskiego stronnictwa, równie zasługuje na bliższą uwagę, gdyż rozdwojenie panujące między tem stronnictwem, każe się spodziewać przeważnego skutku na to pytanie. Dowody pierwszych mówców z stronnictwa rólniczego, jako panów Milesa, Heathest, Sir H. Walsha i t. d. dadzą się sprowadzić do jednéj ogólnéj zasady, że zamierzone przez Sir R. Peela zmiany na przewrotnych polegają obrachunkach, producentów zrujnują i przyniosą szkodę wszystkim klassom przez zmniejszenie płacy robotnikom. Nie sądzono, aby dzierzawca angielski nie mógł się współubiegać z cenami taniemi, jakie sobie Sir H. Walsh wystawił (26 do 40 szyl. za kwarter) i z tego powodu zmuszonym będzie upaść, gdy tymczasem z przeciwnéj strony, już z saméj zasady, koncessye uczynione lidze przeciw zbożowéj, pobudzi do dalszych zmian istnących stosunków, a może da powód do utworzenia towarzystwa w celu obalenia panującego kościoła. Ważniejsze było zdanie lorda Sandona, członka z Liverpoolu, aniżeli te gadaniny nieuzasadnione i pełne uprzedzenia. Zaręczał, że dowody przytoczone przez Sir R. Peela ani na chwilę nie zachwiały jego przekonania opartego na trzydziestoletniém doświadczeniu; sądzi teraz podobie jak dawniéj, że myto płacone za pracę zwyczajną zmienia się według cen zbożowych, jest jednak tego przekonania, że pytania obecnego nie należy stawiać na tak ograniczonéj postawie. Uważa doświadczenie nawet chwilowe za zbyt niebezpieczne, gdyż dzierzawca ogołocony z opieki ceł, nie będzie wstanie w latach obfitości powszechnéj swego zboża ani w kraju ani zagranicą spieniężyć za odpowiednią pracy cenę, a więc nie zrealizuje renty od kapitału włożonego. O dziedziców mało ma kłopotu, gdyż ci łatwiéj zniosą straty, ale jeżeli zrujnujemy dzierzawcę, zrujnujemy tém samem i robotnika. Jeżeli wreszcie głosuje za wnioskiem ministeryalnym, pochodzi to ztąd, iż uważa pytanie to za rozwiązane, systemat opiekuńczy za potępiony opinią publiczną, a każdy opór nie tylko za bezużyteczny, ale nawet za szkodliwy, gdyż przez przedłużone rozburzenie namiętności więcéj jeszcze ucierpi handel.

Lord Ashley, który jak wiadomo zasiadał w izbie niższéj i podziękował za to miejsce, mało ma nadziei przy nowym wyborze i z tego powodu ma być parem mianowany. On jest najstarszym synem hr. Shaftesbury.

W Lancashire podpisało w krótkim czasie 330,000 osób petycyą przeciw prawom zbożowym.

Londyn. — Mało osób bezwarunkowo zgadza się tutaj z wielkiemi planami sir Roberta Peela, jakkolwiek łatwo to pojąć, że równie w kraju jak w parlamencie wielka massa nie tylko liberalnych, ale i tak zwanych konserwatystów popierać go będzie; wiele przecież osób jest przekonanych, że sam minister, albo nie jedno usunie albo zmieni. Kupcy ganią to, że cła przemysłowe z cłami zbożowemi połączył; inni, że znosi cła, które nikogo nie obciążały, a skarbowi przynosiły znaczne summy, a które teraz trzeba będzie zastąpić innemi podatkami. Jeszcze więcéj ganią to, że wszytkie gałęzie przemysłu i rzemiosła wystawia od razu na konkurencyę z zagranicą, a oszczędzając sobie właścicieli gruntowych, cła zbożowe utrzymuje jeszcze przez lat trzy, jakkolwiek zniżone; a zatém rzemiosła przez ten czas będą musiały walczyć z stosunkową drogą jeszcze ceną żywności. Wielu jeszcze z tego powodu nań powstaje, że cła od towarów bezwarunkowo poświęca i nie zatrzymuje ich sobie jako środka dla skłonienia innych rządów do ustąpień dla naszego przywozu. Inni znowu nie uważają za słuszne wynagrodzenie, jakie kosztem całego narodu udziela interesom rólniczym, jakkolwiek właściciele rolni tych wynagrodzeń nie uważają za wynagrodzenia i sądzą, że sprawiedliwość nakazuje, by im takie wynagrodzenia od dawna już udzielono. Ci zaś, a raczéj znakomita większość téj klasy, przy wielkim wpływie, jaki wywierają na swoich dzierzawców, na małe miasteczka, wielu fabrykantów, rzemieślników i kramarzy, którzy pod nazwą projekcyonistów stanowią jedno stronnictwo, oświadczają, że żadne wynagrodzenia i ułatwienia wynagrodzić ich nie mogą. Cła opiekuńcze, do których się przyzwyczaili, są ich bożyszczem i żadne dowody czy to a priori, czy a posteriori nie mogłyby ich do czego innego nakłonić. Już wielu z nich w obu izbach a szczególniéj w wyższéj, jak książe de Richmont, a nawet na zgromadzeniach ludu w tym duchu dało się słyszeć. Więcéj jeszcze jak strata boli ich oszukanie. Dla tego też nie szczędzą obelg i zniewag dla sir R. Peel i jego konserwatystów. Szczególniéj na tém się opierają, że ludzie, którzy w 1841 roku wybranymi zostali tylko dla tego, by bronić starego prawa zbożowego przeciw projektom wigów, zdradziecko postępując, używają właśnie powierzonych im mandatów do zwalenia tegoż prawa zbożowego. Już w roku 1842. dosyć grzechu popełnili zaprowadzając zmniejszenia. Według nich sprawiedliwość nakazuje, ażeby rozwiązano izbę, by dać krajowi sposobność oświadczenia się za lub przeciw projektowi sir R. Peela. Wielu nawet, którzy wraz z sir Robertem Peel są przekonani, iż czas już, by te cła zostały zniesionemi, oświadczają, że dzisiejsza izba nie ma prawa tego uczynić w brew woli swych kometentów. List lorda Manners, umieszczony w tych dniach w Morning Post, w którym odzywa się do swoich kometantów mówiąc, to zdanie jest wyrażeniem przekonania nie jednego z członków izby, u których więcéj znaczy uczciwość i sumienność jak polityka. Politycy zaś mówią tak przez organ swój: »Prawda, że nas posłano z innemi posłannictwami z innemi poleceniami. Ale wybrano nas jako ludzi najrozsądniejszych, najuczciwszych i najlepszych, jakich wówczas znaleźć można było, by naszym dłoniom powierzyć ster okrętu państwa. Wówczas co do tego punktu byliśmy jednego zdania z naszymi kometantami. A dziś doświadczenie i rozsądek czego innego nas nauczyły. Czyż sami możemy siebie pozbawić sposobności dla dobra ogółu i oddać go na łup dzikim namiętnościom, których końca przeniknąć nie można, a których siła może całéj konstytucyi zaszkodzić.« Tymczasem wielu członków znakomitych rodzin, złożyło swe urzędy dworskie i oczekują nawet jeszcze dymissyi kilku ministrów. To nie mało trudności przyczyni sir R. Peel, szczególniéj, gdy potrzeba myśleć o nowych wyborach do izby niższéj.

Londyn, d. 10. Lutego. — Parostatek »Trent« przywiózł wczoraj z Ameryki ważne wiadomości sięgające aż do 30. Grudnia. Generał Paredes z dywizyą liczącą 7000 ludzi maszerował ku Mexyku, aby obalić rząd i zwołać konwencyą narodową do utworzenia innego rządu. Dnia 29. już był w bliskości stolicy. Rząd przedsięwziął mężny stawić opór, mianował generała Bustamente głównym dowódzcą, powołał do broni gwardyę narodową, kazał sypać szańce, miasto ogłosił w stanie oblężenia i wezwał wszystkich od 16 do 60 roku do broni. Załogi wielu miast przystały na stronę Paredesa, władze zaś cywilne zostały na stronie rządu. Wielu aresztowano, nawet arcybiskup w swym pałacu trzymany pod strażą. Na końcu depeszy donoszą, że załoga Mexyku przeszła na stronę Paredesa, że Herrera zrucony. Miasto było spokojne, ani jeden nie padł wystrzał. Rząd mexykański nie przyjął północno-amerykańskiego posła Slidell, z przyczyny, iż przyjmuje tylko posła do załatwienia sprawy o Texas, ale nie posła w innych sprawach. Pan Slidell ostrą napisał notę i cofnął się do Jalapy, gdzie oczekuje dalszych instrukcyi.

I n d y e W s c h o d n i e.

Bombaj, d. 1. Stycznia. — Oto treściwe przedstawienie wypadków zaszłych na granicy Pendszabu, według Bombay Times:

Królowa matka ciągle bawiła w Lahorze, a jéj kochanek i wezyr Lall Sing, nie będąc w stanie wstrzymania dłużéj chęci do wojny i chciwości pieniędzy wojsk Kalza, udał się do obozu, w którym 25 do 30,000 sików gotowało się do walki. Ani ostrzeżenie Rani (matki królowéj) nie wiadomo czy szczere czy fałszywe, ani wiadomość o zaburzeniach w Dera, nie mogły wstrzymać ataku sików przeciw Anglikom. Radża Gulab Sing oddał na raz wojsku znaczny zapas amunicji i bydła szlachtuzowego, oświadczył nawet, że gotów jest osobiście należeć do walki, ale Rani odradziła mu to, żądając, by strzegł poruszeń góralskich naczelników. Na prośbę królowéj matki nader usilną, sikowie odesłali jéj do Lahory straż z 2,500 ludzi. O połączeniu naczelników sików zostających pod opieką Anglii na lewym brzegu rzeki Sulecz Bombay Times wspomina cokolwiek z wieści; zdaje się, iż rząd Angielski wiedział więcéj o tém, bo przedsięwziął stósowne środki. — Zwracamy się teraz do Anglików. — W dniu 2. grudnia generalny gubernator przybył do Dumballah, a przejrzawszy stojące tam wojska udał się do Sir Sind i Ferospore. Do tego ostatniego miasta, dobrze teraz ufortyfikowanego i bardzo zaludnionego, przyszła wiadomość, że oddział sików przeszedł rzekę graniczną, kilkadziesiąt wielbłądów do Anglików należących zabrał, i z temi na powrót za rzekę się przeprawił. Zdaje się, że to był pierwszy akt nieprzyjacielski. Ponieważ kilka gromad nieprzyjacielskich jeszcze z téj strony pozostało, wysłano oddziały jazdy dla pokrycia transportów amunicji, ciągnących do Ferospore. W dniu 6. grudnia rozmaite pułki otrzymały rozkaz opatrzyć się w żywność na trzy dni i spodziewano się, że armja wyruszy przeciw sikom natychmiast. Jednakże rzeczy inaczéj poszły. W dniu 8. grudnia wojska sików w wielkiéj massie przebyły Sulecz, a następnych dni coraz więcéj ich przybywało. Miały one z sobą wiele artyllerýi i dawały nieustannie ognia z dział: »Na przeciw Ferospore, mówi Gazet i Ashli, zajęli brzeg rzeki aż do Hurick Ghat leżącego o 35 mil angielskich do tego miasta, a silne pikiety jazdy przeszły na lewy brzeg i zaczęły odcinać dowóz żywności, tak, że w Ferospore obawiać się zaczęto braku. Pomiędzy 8. i 12. grudnia zabrali znowu 30 wielbłądów. W dniu 11. adjutant generała-kwatermistrza, kapitan

Egerton otrzymał rozkaz wykonania rekonesansu. Wykonał to pod eskortą szwadronu lekkiéj jazdy. Postrzegł, że sikowie o 8 mil angielskich od Ferospore z téj strony naszéj granicy żywo zbierali czółna. Gdy z dwoma ordonansami naprzód wyjechał, dano do niego ognia z zasadzki i jak się zdaje z téj strony rzeki. Natychmiast obóz Angielski się poruszył, trąby wezwały do broni. Poznano teraz, że wojna z Pendszabem jest konieczną. Wszystkie damy bawiące w obozie gubernatora generalnego, wróciły do Dumballach, a inne mieszkające w Ferospore, dostały mieszkanie w silnym zamku tego miasta. Natychmiast ruszyły wszystkie wojska angiel. ku granicy. W dniu następnym, Sir Henryk Hardinge udał się do Luidiana, by przejrzeć wojska tam stojące i wrócił następnie do Sir-Sind. Ajentom angielskim w Lahorze kazano ztamtąd wyjechać, oczywisty znak rozpoczęcia wkrótce kroków nieprzyjacielskich. Do 12. stycznia blisko 10,000 sików z 27 działami przeszło przez Sulecz, w miejscu leżącém o 12 mil angielskich od Ferospore, a w dniu 13 po moście na łodziach cała massa ich ciągnęła. Do 14 stanęło ich z téj strony rzeki 30,000 z 70 działami. Ostatnie wiadomości donoszą, że generał Sir John Littler, dowodzący stanowiskiem nadbrzeżnem angielskiém, rzucił kilka szańców polowych w kierunku spodziewanego napadu sików. Ci prawe skrzydło oparli o rzekę, lewe o drogę do Luidianah, ich pikiety, które za nadto naprzód się posunęły, zostały w obecności całego wojska sików spędzonemi. — »Od 16. grudnia kończy Bombay Times, podobno żadna walka nie zaszła, jakkolwiek głoszą, że dniem wprzód (15. grudnia). Generał Sir John Littler uderzył na nieprzyjaciela, stoczył krwawą bitwę i pobił go na głowę. Sikowie, jak to już wspomnieliśmy, rozdzielonymi byli na cztery oddziały, z których dotąd, jak się zdaje, tylko jeden przez rzekę przeszedł. Dwie brygady najsilniejsze pod Serdarem Tedż Sing przeznaczonemi były do Kussier, jedna brygada pod Radżą Lall Sing do Fullur, jedna brygada pod Serdarem Szumszer Sing przeciw Rupur. Przy niéj znajdowały się cztery bataliony generała Avitabile. Nie wiadomo jednak, czy on sam przy wojsku się znajduje. Nie można także dojść z Bombay Times, kto jest naczelnym dowódcą, zdaje się, że Lall Sing Oprócz regularnych wojsk w armii sików, znajduje się mnóstwo innych barbarzyńskiego składu, jako to np. 1000 Zomburski, to jest jezdców na wielbłądach armatami uzbrojonych, baterje bawołów i t. p. Nazim z Multan, prowincyi granicznéj Pendszabu, gotów jest połączyć się z armją sików w 70,000 ludzi. Załoga pozostawiona w Lahorze z 50 działami zostaje pod dowództwem Chana Sing Chan.

W dniu 13. grudnia gubernator generalny wydał następną proklamację: W roku 1809. zawartym został pomiędzy rządem angielskim, a zmarłym Maharadżą Rundszyt Singiem traktat pokoju i przyjaźni, którego warunki były zawsze wiernie i sumiennie wykonywanemi przez Maharadżę zmarłego i jego następców: Po śmierci Maharadży ostatniego Szir Singa, smutny stan kraju i bezprawia w Lahorze panujące skłoniły gubernatora generalnego, że idąc za zdaniem swéj rady, pomyślał o zabezpieczeniu granic angielskich. Powody i sposób wykonania tego zamiaru w właściwym czasie objaśnionemi były radzie królewskiéj (Durbar) w Lahorze. Pomimo tego rozprzężenia w rządzie, pomimo wielu nieprzyjaznych działań Durbaru, generalny gubernator ciągle jak dawniéj popierał w radzie równie jak czynem życzenie swoje, pozostania w stosunkach przyjaźni i pokoju, które tak długo ku szczęściu obu mocarstw pomiędzy niemi istniały. Przy każdéj okoliczności dowodzono szczególniejszéj łagodności i względów na stan opuszczony i bez opieki młodego Maharadży Dulip Singa, którego rząd angielski uznał jako następcę Szir Singa. Generał gubernator życzył sobie przywrócenia i utwierdzenia w Sindzie rządu stałego i silnego, któryby był w stanie utrzymać swoją armję w pokoju i bronić swych poddanych. Do téj chwili nie stracił jeszcze nadziei, że ten ważny cel osiągniętym zostanie przez patrjotyczne usiłowania sików i ludności kraju. Ale armja sików niedawno wyruszyła z Lahory ku granicom angielskim, by jak głoszą, na rozkaz Durbaru uderzyć na Anglią. Ajent generał gubernatora żądał na jego rozkaz objaśnień co do tego poruszenia, a gdy odpowiedź zwlekano, żądanie swe powtórzył.

General-gubernator, nie mogąc wierzyć w nieprzyjazne zamiary Sików, których wcale nie wyzywano, nie chciał przedsięwziąść żadnego środka, któryby rząd Maharadży mógł w trudném położeniu postawić, albo też spowodować walkę pomiędzy obydwoma państwami. Gdy na powtórzone zapytania nie otrzymano odpowiedzi żadnéj, a tymczasem silnie uzbrajano się w Lahorze, generał-gubernator uważał za rzecz stosowną wysłać wojska dla pokrycia granic. Armia Sików teraz bez żadnéj zaczepki wpadła na grunt angielski. Dla tego jeneral-gubernator musi przedsięwziąść środki stosowne w celu utrzymania znaczenia rządu angielskiego, dla obrony angielskich prowincyi i dla ukarania ludzi zrywających traktaty i niszczących pokój kraju. Dla tego generał-gubernator oświadcza, że posiadłości Maharadży Gulib Singa na prawym brzegu rzeki Sulez są skonfiskowane i wcielone do posiadłości angielskich. Gen.-gubernator szanować będzie prawa wszystkich Zamundarów, Dżagirdarów i dzierżawców w rzeczonych posiadłościach, którzy tylko dowiodą wierności ku rządowi angielskiemu. Dla tego generał-gubernator wzywa wszystkich mieszkańców tych krajów do działania z nim szczerze, w celu ukarania wspólnego nieprzyjaciela i utrzymania porządku w tych państwach. Naczelnicy, którzy swe zobowiązania względem rządu angielskiego wiernie dopełnią, ku szczęściu swojemu tylko pracować będą; ci zaś, którzy przeciwnie postąpią ukaranymi być mają jako nieprzyjaciele rządu angielskiego. Wszystkich mieszkańców wiosek na lewym brzegu rzeki Sulecz poleca się pozostawić w pokoju w domach pod opieką rządu angielskiego. Zbrojne kupy niepokojące kraj karanemi będą jako burzyciele porządku powszechnego. Wszyscy poddani rządu angielskiego, oraz właściciele majątku na prawym albo lewym brzegu rzeki Sulecz otrzymają wynadgrodzenia i opiekę. Z drugiéj strony wszyscy poddani angielscy zostający w służbie Lahory, którzy w skutek niniejszéj proklamacyi nie opuszczą natychmiast téj służby, tracą swe prawa do majątków na prawym brzegu Sulecz i ogłoszonymi będą za nieprzyjaciół rządu angielskiego.«

Oprócz tych wiadomości z Pendszabu nic nowego zajmującego nie mamy. Sir Karól Napier ma uderzyć na pozostałych Szeików Multani, wojsko jego stoi gotowe do wymarszu, wzmocnione posiłkami z Bombay i Kurraczi. Stan zdrowia jego wojska jest zadowalniający. Afganistan rodzierają wewnętrzne spory. Dost Mahomed nie wierzy żadnemu z swoich wnuków, ledwo synom chce oddać dowództwo nad wojskiem. Głoszono, że Gulab Sing wzywał Dost Mahomeda, by połączył się z Sikami przeciw Anglikom i dawał mu za to Peszauer, do którego tak dawno wzdycha Dost Mahomed naprożno, ale wieść ta jest zapewne przedwczesna.

OBWSIEZCZENIE.

W księdze hipotecznéj wsi szlacheckiéj Turzyn, położonéj w powiecie Szubińskim, były zapisane w Rubryce III. dla Anny z Garczyńskich rozwiedzionéj małżonki byłego właściciela Jana Nepomucena Mycielskiego, późniéj zamężnéj Kurczewskiéj:

pod liczbą 2. — 23,302 Tal. 3 sgr. 7 f. jako reszta zapisanéj w skutek rozrządzenia z dnia 13. Stycznia 1800. r. summy posagowéj w ilości 33,333 Talarów 10 sgr., i

pod liczbą 4. — 18,641 Tal. 20 sgr. 10 f. zapisanéj na mocy rozrządzenia z dnia 28. Września r. 1801. summy w ilości 26,666 Tal 20 sgr., z któréj jednakowoż 16,666 Tal. 20 sgr. odłączone zostały dla 6cioro dzieci Kurczewskiéj z pierwszego jéj małżeństwa z Mycielskim, mianowicie Julienty, Ignacego, Józefy Walentyny, Edwarda i Katarzyny rodzeństwa Mycielskich.

Oprócz tego były także zapisane obydwa te intabulaty na dobrach Rawiczu, Szkaradowie, Solaczu, Gostynie i Szymankowie, i zostały już przy podziale dochodów i cen kupna dóbr rzeczonych zaspokojone aż do pozostałéj reszty summy kapitalnéj 4229 Tal. 9 sgr. 9 fen. wraz z prowizyami od tychże.

Przy podziale ceny kupna i dochodów dóbr Turzyna, które sprzedane zostały w konkursie Mycielskiego w drodze sprzedaży konieczném, przyszła reszta wspomniona obydwóch powyższych intabulatów do zupełnéj percepcyi, i została wziętą w ilości 6391 Tal. 8 sgr. 6 fen. do massy specyalnéj Anny Kurczewskiéj, gdyż dokument główny i dokument odłączony na intabulat drugi w ilości 18,461 Tal. 20 sgr. 10 fen. nie mógł być przystawionym.

Wzywają się więc wszystkie te niewiadome osoby, któreby jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze posiadacze zastawu lub z jakiegokolwiek źródła do massy téj specyalnéj pretensye mieć mniemają, aby takowe dla uniknienia wykluczenia zameldowali najpóźniéj w terminie na

dzień 27. Czerwca 1846.

zrana o godzinie 11stéj wyznaczonym przed Deputowanym Wym Kurnatowskim Radzcą Sądu Głównego w naszéj Izbie instrukcyjnéj.

Bydgoszcz, dnia 25. Listopada 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział 1szy.

Stósownie do polecenia Radzcy Ziemiańskiego powiatu Krobskiego z dnia 10. b. m. na mocy rozkazu wyższego, towarzystwo kasyna Gostyńskiego, dnia 7. b. m. rozwiązaném zostało.

Gostyń, dnia 14. Lutego 1846.

Dyrekcya towarzystwa kasyna Gostyńskiego.
